

RENATA SIUDA-AMBROZIAK

Uniwersytet Warszawski

Instytut Ameryk i Europy, Ośrodek Studiów Amerykańskich

Uniwersytet Federalny Santa Catarina – CAPES/Brazylia

e-mail: r.siuda@uw.edu.pl

ORCID: 0000-0002-6594-0058

Surfing i wiara. Współczesny trybalizm (neo)pentakostalny w Brazylii

Wprowadzenie

Floripa to popularna nazwa wyspiarskiej części stolicy stanu Santa Catarina w Brazylii – Florianópolis. Pojawiłam się tutaj po raz pierwszy pod koniec 2014 r. i spędziłam kilka miesięcy na tutejszym uniwersytecie federalnym (UFSC), zajmując się razem z zespołem brazylijskich religioznawców i socjologów religii badaniami brazylijskiego rynku religijnego w ramach stypendium Fellow Mundus. Wróciłam w to samo miejsce prawie cztery lata później, w grudniu 2017 r., w ramach stypendium rządu brazylijskiego dla profesorów wizytujących i naukowców z zagranicy (CAPES).

Największą radość z tego powrotu wykazali moi dwaj nastoletni synowie, którzy mieli mi towarzyszyć, tak jak poprzednio, przez część pobytu. Już pierwszego dnia, bladym świtem, zniknęli z deskami surfingowymi na otwartym Atlantyku. Około południa stałam na brzegu oceanu, wypatrując daremnie swoich dzieci. To był tzw. dobry dzień, „com boa onda” (z dobrą falą), jak mówią manézinhos, czyli rodowici mieszkańcy Floripy. W odległości ok. kilometra od brzegu roiło się od czarnych pianek surferskich. Wszyscy z takiej odległości wyglądali dokładnie tak samo. Odnalezienie tam wzrokiem moich chłopców graniczyło z cudem.

Po jakimś czasie podszedł do mnie właściciel lokalnej szkółki surferskiej w Campeche – Carlinhos, który dobrze znał chłopców z poprzedniego pobytu. Spędzili wtedy trzy miesiące, ucząc się intensywnie surfingu w jego szkole

z młodym Australijczykiem. Tym razem Carlinhos również chciał zaproponować coś wyjątkowego „starym klientom” : „Może jakieś »indywidualne doszkalanie« z surferem z RPA? Właśnie wprowadził się do sąsiedztwa z żoną, Brazylijką, słabo mówi po portugalsku, więc jeszcze nie ma pracy. Mógłby sobie pójść z chłopakami w ocean. Przynajmniej byłiby pod jakąś kontrolą” – ocenia sprytnie Carlinhos, patrząc na moją zafrasowaną minę. Skoro taki chętny do rozmowy i akurat niespecjalnie zajęty, pytam o znajomych sprzed czterech lat. Carlinhos rozgaduje się, okazuje się, że ożenił się z Brazylijką polskiego pochodzenia z interioru stanu Santa Catarina. Obiecuje, że wpadnie z nią na kawę. W pewnym momencie wskazuje mi ruchem głowy ocean: „No, wychodzą. Najwyższy czas. Jak na pierwszy dzień to ładnie się pomoczyli. Ponad sześć godzin w wodzie”.

Patrzę na grupkę płynących na deskach w stronę brzegu nastoletnich chłopców. Zmęczeni, ale szczęśliwi, roześmiani. Surfing na Floripie to wciąż przede wszystkim „sport męski”. Pojawiają się już co prawda z deskami kobiety, ale nadal są rzadkością. „Tam, w oceanie, to jest, kochaniutka, walka z żywiołem, a nie takie tam leżenie na deseczce. Tak to się tylko z brzegu wydaje, że my leżymy i odpoczywamy, a raz na godzinę to jakąś falę człowiek złapie” – śmieje się Rangel prowadzący lokalny klub sportów walki. Pod jego skrzydła szybko trafiają moi synowie, znikając tym razem również na całe wieczory. I wracają do domu nieprzytomni. Rangel jest wtedy najbardziej zadowolony – „młody chłopak albo jest padnięty, moja droga, albo stoi na rogu i handluje prochami. No, chyba, że jest „boa onda”... To wiadomo – wtedy siedzi z deską i kumplami w oceanie. To jest tak – jak jest dobra fala, to my się tu nawet z pracy urywamy. Po prostu. Są tacy, co biorą i dzień wolny, żeby sobie popływać”.

Rzeczywiście, co rano widzę ludzi parkujących przed naszym domem i przebierających się w pianki. Około godziny 9.00 biegiem wracają z plaży, przebierają się i jadą do pracy. Czasami ktoś prosi o możliwość skorzystania z ogrodowego prysznica, jeśli musi założyć garnitur. „Bo wie Pani, taka sól to nie bardzo lubi sztywny kołnierzyk...”

Tymczasem grupa chłopców wychodzi już z wody, każdy z nich robi na brzegu znak krzyża. Dziękują za to, że wrócili cali i zdrowi. Stają w kole i zaczynają się rozciągać. Każdy z nich przeżegna się również zawsze przed wbiegnięciem do wody z deską – najpierw porządna rozgrzewka, rozciąganie, potem znak krzyża i dopiero do oceanu. Nie widziałam chyba surfera, który by tych rytuałów nie dopełnił. Nawet znajomy buddysta, który w Campeche prowadzi restaurację wegańską, robi znak krzyża przed wejściem z deską do Atlantyku. Jak go o to pytam, spokojnie tłumaczy: „To taka polisa ubezpieczeniowa. Tak się po prostu zawsze od kiedy pamiętam robiło. I już. A ja zresztą jestem przecież ochrzczony. Chrzest to chrzest... To czemu miałbym się nie przeżegnać?”

No tak, Brazylia znów mnie zaskakuje. Ale i inspiruje. Zaczynam, jak mawia mój sąsiad, znów pytać, szukać dziury w całym. Ci naukowcy to „uma peste” (zaraza), mówi, śmiejąc się głośno, życzliwie. Już wiem, że odpowie na każde pytanie. To lokalny guru – robi we własnym garażu jedne z najlepszych desek na wyspie, o surfowaniu wie wszystko. Więc pytam też o religię. „A wiesz, że myśmy tu własny Kościół surferski kiedyś założyli?” Nastawiam uszu. Kiedyś? Kiedy? To znaczy kto założył? A jak ten Kościół się nazywał? Już nie istnieje? Co się z nim stało? Przerwywamy rozmowę, bo zbliża się „święta godzina obiadu” – w Brazylii wszyscy jedzą między godziną 12.00 a 14.00. Po prostu. Na razie Kościół surferów musi więc poczekać.

Współczesny trybalizm – charakterystyka zjawiska

Jednym z podstawowych problemów w toczącym się już od dawna dyskursie naukowym dotyczącym współczesnych przemian społeczno-kulturowych zachodzących pod wpływem zmian modernizacyjnych jest sekularyzacja oraz powiązana z nią de-tradycjonalizacja i silna indywidualizacja społeczna, widoczne również w kwestiach wiary. Badacze wskazują na stały spadek znaczenia wszelkich instytucji, w tym również religijnych, i związany z tym kryzys tożsamości, prowadzący do konieczności poszukiwania przez jednostkę, najczęściej samodzielnie, nowych form identyfikacji i dokonywania nieustannych wyborów („*homo optionis*”¹), również w sferze religijnej („heretycki imperatyw”², „niewidzialna religia”³).

Równocześnie jednak pojawiają się zupełnie inne, przeciwstawne wątki interpretacyjne, które podkreślają nie tylko fakt, że sekularyzacja jest zjawiskiem odwracalnym, a nawet paradoksalnie rewitalizującym rynki religijne⁴, ale również że człowiek jest, zawsze był i będzie istotą społeczną, a upadek jednych wspólnot musi zostać zastąpiony pojawieniem się innych, nowych. Taką koncepcję głosi np. Michel Maffesoli, dla którego współczesna indywidualizacja staje się jedynym punktem wyjścia rozwoju innych wspólnot – „nowych plemion”, w których współczesny człowiek poszukuje zakorzenienia, nowych form uspołecznienia, nowych więzi, identyfikacji z grupą, poczucia przynależności i solidarności z jej członkami⁵. Postępujące procesy indywidualizacji mogą zatem prowadzić, paradoksalnie, tak jak w przypadku sekularyzacji, do powstawania nowych, żywotnych wspólnot.

¹ U. Beck, U. Beck-Gernsheim, *Individualization. Institutionalized Individualism and its Social and Political Consequences*, Sage, London 2002.

² P. L. Berger, *Święty baldachim*, tłum. W. Kurdziel, Nomos, Kraków 2005.

³ Th. Luckmann, *Niewidzialna religia*, tłum. L. Bluszcz, Nomos, Kraków 2006.

⁴ R. Stark, W. Bainbridge, *Teoria religii*, tłum. T. Kunz, Kraków, Nomos, 2007.

⁵ M. Maffesoli, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, tłum. M. Bucholc, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2008.

Mafessoli w swojej teorii neguje klasyczną teorię Ferdinanda Tönniesa, w której kierunek rozwoju społecznego zmierzał zawsze od wspólnoty do stowarzyszenia, czy dalej – instytucji⁶. Według Mafessolego współcześnie proces ten przebiega odwrotnie – ludzie poszukują przede wszystkim wspólnoty właśnie, braterskich więzi, lokalności, nawet jeśli zmiennej, efemerycznej. W koncepcji tej można zauważyć nawiązania do klasycznej teorii Turnera⁷, który pisał o strukturze i *communitas*, przy czym wspólnoty Mafessolego nie posiadają żadnej trwałej struktury, nie są stabilne, fluktuują, nie wywierają żadnych form nacisku, nie angażują często w pełni swoich członków, ale jednocześnie zapewniają bardzo silne poczucie przynależności do grupy o podobnych gustach, zainteresowaniach (np. osoby uprawiające konkretny sport). Do grupy, którą jednostka świadomie wybiera lub tworzy i się z nią w pełni utożsamia, przyjmując jednak możliwość wycofania się z niej w każdej chwili. Struktura nowego trybalizmu jest więc elastyczna i dynamiczna, integruje swoich członków, przyciąga do siebie i przywiązuje, chociaż niekoniecznie na stałe. Grupy takie wypracowują z reguły jakieś wewnętrzne zasady, reguły i normy postępowania, swoje własne rytuały, promują lub tworzą własny styl życia, w tym np. akcentując, tak jak w przypadku surferów, sport jako sposób spędzania wolnego czasu. Nowe plemiona to zawsze jednocześnie wspólnoty silnie afektualne, w których bardzo ważne są uczucia i emocje oraz ich wolna ekspresja, zbiorowe doświadczenia Durkheimowskiej *effervescence* i wzajemna bliskość członków. Przystępując do takiej wspólnoty, jednostka rzeka się co prawda jakiejś części swojego indywidualizmu na rzecz solidarności grupowej, ale zachowuje jednak swoją autonomię. Grupa ma jej pomóc w samorealizacji, w budowie tożsamości, stworzyć dobre warunki „do wzrostu”. Kiedy przestaje pełnić tę funkcję, np. wtedy, gdy nadmiernie się rozrasta lub instytucjonalizuje, często przestaje istnieć, rozpada się, dając tym samym początek innym „plemionom”.

Koncepcja Mafessolego stanowi dla mnie interesujący punkt wyjścia podjęcia próby opisu i zrozumienia funkcjonowania nowych zjawisk religijnych we współczesnej kulturze brazylijskiej. Wydała mi się ona bardzo przydatna w kontekście trybalizmu (neo)pentakostalnych wspólnot surferskich, które pojawiły się na Floripie pod koniec XX wieku, i z których byłymi członkami (w tym najbliższymi towarzyszami twórcy „religijnego surferskiego nowoplemienia” – Bity Pereiry) miałam okazję przeprowadzić (w lutym 2018 r.) dziewięć częściowo ustrukturyzowanych, niestandardyzowanych, pogłębionych wywiadów, starając się później skonfrontować uzyskane w ich wyniku informacje z innymi osiągalnymi źródłami (przede wszystkim z dostępną prasą oraz ze stronami internetowymi, w tym nagranyymi materiałami

⁶ F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie*, tłum. M. Łukasiewicz, PWN, Warszawa 1988.

⁷ V. Turner, *The Ritual Process Structure and Anti-Structure*, Aldine Publishing Co, Chicago 1969.

udostępnianymi na kanale Youtube). Udało mi się w ten sposób zbudować z rozsypanych puzzli wspomnień i fragmentów wywiadów czy artykułów prasowych w miarę pełen obraz początków, rozwoju, działania oraz przyczyn upadku „Kościoła surferów”, stawiając w centrum moich zainteresowań jego „współczesny trybalizm”.

Surferzy Chrystusa

Pierwszym pentakostalnym ruchem religijnym, który, spełniając wiele spośród „nowoplemiennych” kryteriów, rozwinął się w Brazylii w środowisku sportowców pod koniec lat 70. i na początku lat 80., był tzw. ADC, czyli *Atletas do Cristo*, organizacja paraeklezyjalna zrzeszająca sportowców brazylijskich, przede wszystkim piłkarzy, należących do różnych denominacji pentakostalnych, którzy nazywając siebie „ambasadorami Chrystusa”, mieli na celu szeroko rozumianą ewangelizację, zwłaszcza trudnych środowisk młodzieżowych⁸.

W ramach tego ruchu powstały stopniowo mniejsze, bardziej jednorodne pod względem uprawianej przez członków dyscypliny sportowej, choć nadal interdenominacyjne wspólnoty chrześcijańskie o charakterze religijnym, np. *Capoeiristas do Cristo*. Wszystkie one rozwijały się w kontekście bardzo żywych ruchów o proveniencji pentakostalnej, obecnych w Brazylii od początków XX wieku, które przechodziły różnego rodzaju transformacje: od najstarszych, klasycznych Kościołów pentakostalnych (*Assembléia de Deus*), kładących nacisk na Chrzest w Duchu Świętym i jego dary, w tym glosolalię, oraz dyscyplinę obyczajową; poprzez Kościoły pentakostalne „neoklasyczne” powstałe w latach 50. i 60. (*Quadrangular do Brasil*, *Brasil para Cristo*, *Nova Vida*, *Deus é Amor*), charakteryzujące się naciskiem na cuda, uzdrowienia, wykorzystywaniem radia w celach ewangelizacyjnych; aż po Kościoły neopentakostalne, które pojawiły się w Brazylii w czasie dyktatury wojskowej w latach 70., rosnąc w siłę w okresie bardzo trudnej transformacji demokratycznej i stawiając nacisk na silne, charyzmatyczne przywództwo (np. *Robson Rodovalho*, *Edir Bezerra Macedo*, *Romildo Ribeiro Soares*, *Estevam Hernandez Filho*), publiczne egzorcyzmy, teologię pomyślności i sukcesu (*Prosperity*

⁸ Wspólnotę „narodzonych na nowo” sportowców zainicjował w 1979 r. piłkarz *Atlético Mineiro*, *João Leite*, w roku 1984 rejestrując ją jako organizację pozarządową. Na stronie internetowej *Atletas do Cristo* tak tłumaczą swoją specyfikę: „W przeciwieństwie do tego, co niektórzy myślą, *Atletas do Cristo* nie jest religią, nie jest żadną nową sektą, nie jest i nie ma zamiaru stać się nowym Kościołem ani nie ma intencji zastąpienia Kościoła, nie jest filią żadnej denominacji, nie jest związkiem zawodowym sportowców, nie jest drużyną piłki nożnej ani żadnego innego sportu, nie narzuca nikomu żadnych swoich rytuałów ani też norm zachowań, nie przejawia zainteresowania polityką”. www.atletasdecristo.org.br [23.02.2018]. Zob. także: A.D. Ribeiro, *Atletas de Cristo*, *Mundo Cristão*, São Paulo 1994.

Gospel, Health and Wealth Gospel) oraz teleewangelizację (przykładowe Kościoły to: IURD – Igreja Universal do Reino de Deus, Renascer em Cristo, Internacional da Graça de Deus)⁹.

Religijny ruch surferów z Floripy, zwany często na wyspie „Kościołem surferów”, zapoczątkowany został w ramach Atletas do Cristo, jako penta-kostalny ruch interdenominacyjny – Surfistas do Cristo. Był to ruch z bardzo silnym elementem prozelityzmu, naciskiem na konwersję, świadectwa wiary, głośną, młodzieżową muzykę i oczywiście surfing, w tym wspólne trenowanie. Postacią, która najsilniej zaważyła na jego powstaniu oraz na intensywnej ewangelizacji środowiska surferów z Floripy, stał się kilkukrotny zdobywca tytułów mistrzowskich na poziomie stanowym, regionalnym i krajowym – Rubens Carlos Pereira Filho, zwany przez wszystkich Bitą Pereira, a sam proces tworzenia i rozwoju tej wspólnoty rozpoczął się wraz z silnym przeżyciem religijnym towarzyszącym konwersji Bity, o którym to wydarzeniu opowiada on często w mediach oraz podczas prowadzonych przez siebie spotkań ewangelizacyjnych¹⁰.

W tworzeniu ruchu wspomagany był w jego początkowej fazie przez przyjaciół – surferów: Ivana Junckesa, Luciano Carvalho de Oliveira, Marcosa Antônio de Souza i Natanaela Nunesa Paixão. Byli oni ważnymi członkami ruchu, działającymi na „pierwszej linii frontu” – wszyscy byli młodymi surferami, z tzw. dobrych rodzin z klasy średniej, jednak wszyscy, z wyjątkiem Marcosa, mieli już za sobą przygody z narkotykami („Wszyscy przeszliśmy przez narkotyki – to nie był wtedy jeszcze z reguły crack, ale mocno, bardzo mocno eksperymentowaliśmy. Generalnie unikaliśmy wtedy szkoły i jakiegokolwiek wysiłku, który nie był związany z surferską deską, albo z dziewczynami i nocną balangą, z której jechało się bezpośrednio na trening: na Joaquinę najczęściej. W zasadzie to tylko Marcos był taki spokojniejszy, refleksyjny. Często za to zresztą od pozostałych »zbierał bęcki«¹¹.) Zarówno ich nazwiska oraz dotychczasowe, sportowe osiągnięcia, jak i atrakcyjność przepełnionych młodzieżową muzyką spotkań były bardzo silnym magnesem przyciągającym innych, młodych adeptów surfingu („Wiesz, myśmy byli wtedy młodymi bogami, świat stał przed nami otworem: była kasa, były

⁹ (Neo)pentakostalizm w Brazylii i jego specyfikę na podstawie Kościoła IURD założonego w 1977 r. przez Edira Macedo omawia: R. Siuda-Ambroziak, *Religia w Brazylii. Uwarunkowania społeczno-kulturowe*, Nomos, Kraków 2015.

¹⁰ Bitą często składa publicznie świadectwo swojego nawrócenia. Przedstawiony w artykule jego krótki życiorys pochodzi z fragmentów tychże świadectw i jest dopełniony informacjami uzyskanymi od 10 osób początkowo blisko z nim współpracujących, do których udało mi się dotrzeć na Floripie. Filmy prezentujące głoszone przez Bitę świadectwo nawrócenia dostępne są w Internecie, np. ze spotkania z młodzieżą w kierowanym przez niego Kościele – Livre em Jesus: <https://www.youtube.com/watch?v=Ip8AAADVC80> [20.02.2018].

¹¹ Wywiad z 20.02.2018, mężczyzna, lat 52, Campeche, Floripa. Joaquina to jedna z najbardziej popularnych plaż surferów na Floripie, od strony otwartego Atlantyku, graniczy bezpośrednio z dzielnicą (i plażą) Campeche (wszystkie cytaty w moim tłumaczeniu).

dziewczyny, były samochody... Myśmy się tym nawet już mężczy zaczęli, bo nie było się kiedy wyspać między treningiem, zawodami i balangą. A panienki stały już za drzwiami w kolejce..."¹²)

Bitą, wychowany na Floripie, w zamożnej rodzinie z trójką dzieci, wczesnie dostał od ojca w prezencie gwiazdkowym pierwszą deskę surferską. I od razu „złapał bakcyła”, znikając, tak jak i moi synowie, na całe dni w oceanie. Szybko stał się jednym z najlepszych surferów Floripy, potem stanu Santa Catarina, następnie zaczął brać udział z sukcesami w zawodach regionalnych i krajowych. Szybko otrzymał też sponsorskie wsparcie, jako nastolatek zarobił już na własny samochód. W wieku ok. 18 lat wpadł jednak w narkotykowy wir. Żeby kupić narkotyki, zaczął okradać rodziców. Kilukrotnie próbował popełnić samobójstwo („Ja nie wiem dokładnie, jak to było z tymi próbami samobójczymi Bity... on mówi, że tak było, że chciał się kilka razy zabić, że raz to nawet staremu wyciągnął gnata z sejfu i chciał sobie palnąć w łeb... ale odwagi mu nie starczyło... ciekawe, bo odważny to on był jak mało który z nas. On we wszystko wchodził tak całkowicie, na 100%, skakał na główkę i już. Ja tak nie potrafiłem. Zawsze musiałem się chwilę zastanowić. A on nie – on się denerwował, jak ja mówiłem: poczekaj, Bitą, pomyślmy. Łapał mnie wtedy dla żartu za gardło, ścisnął i mówił: no to [...] myśl szybciej, bo czas ucieka!”¹³)

W 1982 r., w wieku ok. 20 lat, Bitą przeżył nagle podczas porannego treningu gwałtowne nawrócenie, którego punktem kulminacyjnym było „narodzenie się na nowo”. Od tej chwili zaczął się intensywnie modlić, studiować Biblię. Po roku poprosił o chrzest z Ducha Świętego w pentakostalnym Kościele Betel. Zmienił całkowicie swoje życie, skończył z narkotykami. I rozpoczął intensywną akcję ewangelizacyjną, opowiadając o swoim religijnym doświadczeniu („Wiesz, to było naprawdę coś dziwnego... po prostu. On z dnia na dzień jakby oszalał. Chodził, śmiał się na głos, wielbił Boga. Myśmy początkowo naprawdę myśleli, że jemu coś pękło w mózgu. No wiesz, to nie był facet od chodzenia i wielbienia Boga... to jego trzeba było chodzić i wielbić [śmiech]”¹⁴).

W celach ewangelizacyjnych Bitą stworzył z najbliższymi przyjaciółmi grupę muzyczną, grali religijne utwory. Spotkania organizowane przez Bitę miały charakter silnie prozelicki, ale było tam też dużo surferskiego żargonu, świadectwa nawróconych narkomanów sportowców z klasy średniej, często odrzuconych przez własne rodziny, po nieudanych kuracjach odwykowych, z historią działalności przestępczej. Na spotkaniach pojawiali się jeszcze wtedy przedstawiciele różnych religii, Kościołów i denominacji – do Bity łągnęli wszyscy młodzi ludzie, przyciągnięci pozytywną energią oraz znanym nazwiskiem

¹² Wywiad z 27.02.2018, mężczyzna, lat 52, Campeche, Floripa.

¹³ Wywiad z 28.02.2018, mężczyzna, lat 56, Floripa, Rio Tavares.

¹⁴ Wywiad z 25.02.2018, mężczyzna, lat 54, Floripa, Centrum.

sportowca („Te spotkania, to było coś niesamowitego... ludzie nawracali się z dnia na dzień. Bita był niezmordowany, niezniszczalny. Tak jak wcześniej balował 24 godziny na dobę, tak teraz nawracał 24 godziny na dobę. Myśmy wszyscy w to wpadli, z butami. To była niesamowita przygoda, głęboka, myśmy byli wtedy ze sobą wszyscy bardzo blisko, blisko jak nigdy”¹⁵).

Bitą opowiadał na spotkaniach o kulturze narkotykowej wśród surferów wyspy, o tym jak sport mógł stać się drogą do zatracenia, zamiast do sukcesu. Przyciągnął do ruchu zastępy surferów. Wkrótce spotkania prowadzone były w dużych, wynajmowanych z pomocą przyjaciół salach. Bitą był już wówczas sportowcem znanym w całym kraju, rozpoznawalnym, idolem młodych surferów nie tylko na wyspie, wzorem do naśladowania, surferem, którego w wodzie „dotknęła ręka Boga”. Wielu młodych bardzo silnie się z nim identyfikowało, a z przeprowadzonych przeze mnie rozmów wynika jednoznacznie, że osobisty kontakt z Bitą był dla nich wielkim przeżyciem. Bitą stał się nie tylko twarzą ruchu surferów, ale i stopniowo całego Kościoła Betel, do którego należał. Jemu samemu jednak, jak twierdzą jego towarzysze z tamtego czasu, zaczął bardzo imponować sukces Kościoła neopentakostalnego z São Paulo – Renascer em Cristo. Udał się nawet osobiście do São Paulo, aby poznać jego założycieli (i właścicieli) – małżeństwo Hernandes, składając tam jednocześnie podczas spotkania ewangelizacyjnego publicznie świadectwo swojego nawrócenia i swojej wiary¹⁶. („Wiesz, mnie się wydaje, że jak on tam wtedy pojechał, to już wrócił do nas inny... ja z nim nie byłem. On tam zobaczył, że z takiego Kościoła to można mieć i satysfakcję i dobrze, bardzo dobrze żyć. I chyba wtedy na poważnie wziął sobie do serca bycie pastorem. Był bardzo rozentuzjuszowany, jak wrócił. Widać było, jak bardzo mu zaimponowano. A ponieważ on, jak Ci już mówiłem, wchodził we wszystko na 100%, to wiadomo było, że już i w to wskoczył. Pozostawało pytanie, jak to tylko wykona”¹⁷.)

W okresie pierwszej dekady działalności ewangelizacyjnej Bity w ramach ruchu surferów (1982-1992) grupa wyznawców była co prawda bardzo liczna, ale, jak obecnie twierdzą jej ówcześni uczestnicy, liczebność ta była zmienna. Niektórzy odchodzili, inni pojawiali się na ich miejsce, nie wszyscy, nawet najbliżsi Bicie, pozostali w ruchu, choć wiele osób zniknęło i pojawiało się po latach na nowo („Bywało różnie, choć w pewnym momencie nigdy nie było już tak, żeby były wolne miejsca. Mogło być luźniej albo ciasniej na sali. I to wszystko. Jasne, że zmieniali się ludzie. Niektórzy odchodzili, potem wracali. U nas było po prostu fajnie, fajnie było być razem...”¹⁸)

W 1992 r. nastąpił jednak w ruchu potężny przełom. Do tego roku Bitą był członkiem Kościoła Betel – przeszedł tam szkolenia z Biblii, „couching”

¹⁵ Wywiad z 17.02.2018, mężczyzna, lat 56, Floripa, Armação.

¹⁶ www.renascerfloripa.com.br [20.02.2018] oraz „Revista Floripa Magazine” z 2002 r., s. 06.

¹⁷ Wywiad z 18.02.2018, mężczyzna, lat 56, Floripa, Rio Tavares.

¹⁸ Wywiad z 28.02.2018, mężczyzna, lat 54, Floripa, Centrum.

misyjny oraz odbywał regularne spotkania z bardziej doświadczonymi pastorami, którzy później założyli własne Kościoły (Flori Ramos założył Kościół Palavra Viva w 1988 r., a José Rodrigues Rocha, w 2003, Ministério Rocha Viva). Inwestowano w Bitę jako w „dobrą markę” Kościoła Betel. Wiedza, którą mu przekazano, okazała się niezbędna w momencie, kiedy Bita zaczął poważnie planować swoje dalsze życie zawodowe jako pastor. Był już wówczas żonaty – z Cláudią Cargnin Pereira, sympatią z czasów nastoletnich, która również zaangażowała się w grupę najbliższych mu osób wspierających jego działalność ewangelizacyjną. W 1991 r. pojawił się jednak w Kościele Betel nowy, „centralizujący” pastor i bardzo szybko doszło do konfliktu pomiędzy nim a ambitną „gwiazdą surfingu”. Bitę dostał ponoć wtedy, jak mówią znajomi z tamtych lat, „propozycję nie do odrzucenia, aby z Kościoła Betel szybko i skutecznie odejść”¹⁹. Co zresztą uczynił, zwłaszcza że pomocną rękę wyciągnął od razu do słynnego surfera Kościół małżeństwa Hernandez z São Paulo – Renascer em Cristo. W ten sposób pojawiła się na Floripie pierwsza jego filia, nazywana w skrócie „Renascer Floripa”. Inauguracja Kościoła została przygotowana bardzo hucznie – obecny był na niej sam biskup założyciel Hernandez i najbardziej wówczas znany zespół muzyczny z São Paulo – Katsbarnéa²⁰.

Ruch surferów wkroczył wówczas w zupełnie nową fazę: od roku 1992 był coraz bardziej zinstytucjonalizowany, stawał się po prostu integralną częścią struktury Kościoła o zasięgu już wówczas krajowym. Skończyła się także szybko faza „interdenomicjonalnego pentakostalnego ekumenizmu”, podczas której akceptowano wszystkich i każdego, nie pytając o religijną afiliację. Członkowie ruchu mieli po prostu stać się członkami nowego neo-pentakostalnego, konkretnego Kościoła. I wspierać jego działalność. Niestety, największa liczba surferów odeszła z „plemienia” właśnie na tym etapie – grupa przestała być wtedy wspólnotą trybalną, stała się, pomimo że nadal atrakcyjną, ale jednak kolejną instytucją religijną, o bardzo zresztą silnie prozelickim charakterze: „Wiele osób wtedy tupnęło nogą – surferzy to ludzie niezależni, to ludzie wolni, to ludzie oceanu. My nie za bardzo lubimy, jak się nas wciska w jakieś obce struktury, stawia wymagania, bo inaczej to... myśmy wtedy już chyba przestali chcieć. Część osób uznała, że się już wybawiła w te religijne sprawy, może wrócić do domu. A inni – dopiero zaczęli się bawić na serio, zakładając własne wspólnoty. Tylko wiesz, z różnym skutkiem. Do takiej roboty to trzeba mieć nie tylko nawrócenie, pomysł i zmysł organizacyjny. Tu trzeba być liderem, mieć charyzmę, ludzie muszą korzystać na tym, że za tobą idą... Bitę to wszystko miał. Z innymi – bywało różnie. Niemniej jednak

¹⁹ Wywiad z 28.02.2018, mężczyzna, lat 54, Floripa, Centrum.

²⁰ „Jornal Diário Catarinense” z 12 marca 1992 r., Florianópolis.

wszyscy poczuliśmy, że coś się kończy, coś innego się zaczyna. I wcale to coś innego niekoniecznie nam smakowało...²¹⁾

Bitą, postawiony wobec faktu odchodzenia z Kościoła najbliższych przyjaciół z „klanu surferów”, zainicjował wówczas szybko proces „rozciągania” ruchu na inne dyscypliny sportowe – zorganizował specjalne, poniedziałkowe wieczory dla sportowców, z muzyką na żywo. Do Kościoła napłynęli znani piłkarze, skatowcy i tenisiści. Pojawiające się tłumy przychodziły nie tylko ze względu na świetnie zorganizowane, atrakcyjne spotkania, koncerty itd., ale także, a może przede wszystkim, ze względu na obecność tychże lokalnych gwiazd sportu – można było dostać autograf, zrobić sobie zdjęcie. Kościół znów pękał w szwach. Dla surferów zrobiło się tam już wtedy zdecydowanie za ciasno.

Kolejną strategią Bity stało się wdrożenie systemu „Duchowego Pogotowia Ratunkowego”: Kościół był czynny codziennie, wieczorami organizowane były spotkania pod kątem różnych grup społecznych: w niedziele – dla rodzin; w poniedziałki – dla sportowców; w środy – studia biblijne, wspólne czytanie Biblii i interpretowanie; w czwartki – ewangelizacja w przestrzeni publicznej (koncerty, spotkania, najczęściej zresztą w parku przed katedrą Kościoła katolickiego); w piątki – modlitwa i medytacja. Małżeństwo Pereira (Bitą i Cláudia) sprzedało w tym czasie swoje mieszkanie, aby zainwestować w rozwój kościelnej struktury – większość ówczesnych członków Kościoła to byli ludzie młodzi, często z problemami, długami, wyrokami, czyli bez możliwości finansowego wspierania Kościoła. Od początku jednak Bitą podkreślał konieczność uregulowania przez nich życia, powrotu do zamożnych w większości rodzin oraz do szkół i na uniwersytety. Zakładał, jak twierdzą jego ówczesni towarzysze, że „środki mogą napłynąć od rodzin odzyskujących dzieci, a potem – od dzieci, które, ukończywszy szkoły, zaczną zarabiać godziwe pieniądze”²². Pod tym kątem stworzył też AREPE – Associação „Renascença” dos Empresários e Profissionais Evangélicos (Stowarzyszenie Ewangelikalnych Przedsiębiorców i Przedstawicieli Wolnych Zawodów „Odrodzenie”) oraz tzw. Escola de Profetas (Szkołę Proroków), półtoraroczny kurs formacyjny dla młodzieży, w której małżeństwo Pereira stało się pierwszymi profesorami. Co ciekawe, już wtedy Bitą dobrze radził sobie w kontaktach politycznych – kurs odbywał się w partnerstwie z lokalnymi władzami, w udostępnionych do tego celu pomieszczeniach dydaktycznych Wydziału Edukacji (FAED), należącego do stanowej, a więc publicznej uczelni – Universidade do Estado de Santa Catarina (UDESC)²³. W 2004 r. Bitą, korzystając z tych wypracowanych kontaktów, wziął z sukcesem udział w swojej pierwszej kampanii wyborczej

²¹ Wywiad z 27.02.2018, mężczyzna, lat 52, Campeche, Floripa.

²² Wywiad z 27.02.2018, mężczyzna, lat 52, Campeche, Floripa.

²³ RENASCER FLORIPA MAGAZINE, 2003, s. 10

i został wiceprefektem Florianópolis w kadencji 2004-2008 (w ostatnim roku kadencji zastępując prefekta)²⁴.

Od tego czasu znów zaczął zmieniać się intensywnie profil Kościoła, co dostrzegalne było, jak mówią informatorzy, nawet w strojach obecnych podczas poniedziałkowych spotkań wiernych – pojawiało się po prostu coraz więcej osób w garniturach i „pod krawatem”. Atmosfera spotkań również zmieniała się w sposób dla resztek surferów niekorzystny – w miejsce żargonu sportowego pojawiał się coraz częściej żargon „przedsiębiorczo-marketingowy” teologii pomysłowości. Profil Kościoła zaczął zdecydowanie iść w kierunku klasy średniej i wyższej, stawał się on Kościołem dla „ludzi sukcesu”, białych kołnierzyków i przedsiębiorców. Prowadziło to zresztą do wielu napięć wśród najbliższych współpracowników Bity, przyjaciół jeszcze z czasów „ruchu surferów”, którzy odsunęli się wówczas ostatecznie od swojego lidera. Nie odpowiadał im wprowadzany przez Bitę „styl biznesowy”, zamiast dotychczasowego „plażowego luzu”, „swobody zachowań”, „swobody wypowiedzi”.

Niektóry spośród tych najbliższych przyjaciół odeszli zresztą już wcześniej – Marcus de Souza założył w 1996 r. w kontynentalnej części Florianópolis swoją własną filię Kościoła neopentakostalnego Vida Abundante; Ivan Junckes założył w 2002 r. filię Kościoła Bola de Neve w dzielnicy Rio Tavares, a później, w 2006 r., własny Kościół – Comunidade Cristã da Ilha); Natanael Nunes Paixão założył, w 2005 r., wraz z byłym rockmanem, Adolfo Abrantesem, wokalistą zespołu „Os Raimundos”, nawróconym w roku 2001²⁵, filię Kościoła Bola de Neve w znanym kurorcie morskim Camburiú. Co przy tym ciekawe, jedynie Kościół Bola de Neve pozostał Kościołem silnie zorientowanym na sportowców, przede wszystkim surferów²⁶, używającym prostego, sportowego żargonu, o swobodnym, plażowym stylu działania, z deskami surfingowymi jako ważnymi elementami wystroju wnętrz. Żadna jednak z pojawiających się później propozycji nigdy już nie przyciągnęła tak dużej liczby ludzi, jak to stało się w fazie rozwoju ruchu Bity Pereiry w ramach ADC, mimo że jedynym spośród bardzo niewielu początkowych współpracowników Bity, który nie poczuł nigdy „powołania do stworzenia własnego „interesu w postaci Kościoła”, jest Luciano. Odszedł on, bo przestał mu odpowiadać

²⁴ Wywiady telewizyjne z wiceprefektem Bitą: <https://www.youtube.com/watch?v=nABszP-fbC3s>; <https://www.youtube.com/watch?v=4g21QUrfrhk>; <https://www.youtube.com/watch?v=5fMNX1BH544> [23.02.2018]; <http://www.portaldailha.com.br/noticias/lernoticia.php?titulo=bita-pereira-assume-a-prefeitura-de-florianopolis&id=505> [22.02.2018].

²⁵ Wywiady z Adolfo Abrantes: <https://conhecerdeus.org.br/testemunhos/rodolfo-abrantes/>; <https://guiame.com.br/gospel/mundo-cristao/rodolfo-abrantes-conta-por-que-deixou-fama-dos-raimundos-o-brilho-de-deus-foi-maior.html> [23.02.2018].

²⁶ Założyciel tego Kościoła, Pastor Rina, przeszedł historię nawrócenia zbliżoną do Bity – był surferem, stał się narkomanem, doznał nawrócenia podczas ciężkiej choroby, z której został w cudowny sposób uleczony.

„klimat kultu, np. to, że zaczęto »zaciskać pasa« – w pewnym momencie Bita wyskoczył nawet z koniecznością ukrócenia seksu przedmałżeńskiego... no to już była gruba przesada...”²⁷ Luciano pozostał po prostu przy ukochanym surfing, stając się z czasem jedną z jego ikon na wyspie i jednym z najbardziej znanych producentów desek surfingowych.

Doszło zatem, w okresie intensywnej instytucjonalizacji ruchu, do znaczących rozłamów. W zasadzie można powiedzieć, że próba instytucjonalizacji ruchu doprowadziła do jego szybkiego załamania i upadku, tworząc przy tym kilka nowych struktur, spośród których niektóre przetrwały i rozwinęły się, również dosyć szybko podlegając procesowi instytucjonalizacji. Proces tak rozumianych zmian nie ominął zresztą samego Kościoła prowadzonego przez Bitę Pereirę – w lipcu 2007 r. małżeństwo Hernandes, już wówczas mające problemy z brazylijską prokuraturą, zostało zatrzymane w Stanach Zjednoczonych przy przekraczaniu granicy z dużą ilością niezadeklarowanych pieniędzy i skazane następnie na kilka miesięcy pozbawienia wolności²⁸. W odpowiedzi na ich poważne problemy z prawem, Bita – wówczas urzędujący wiceprefekt Florianópolis, wydał oświadczenie o swoim natychmiastowym odejściu z Kościoła Renacer em Cristo, po czym tydzień później zainaugurował w centrum Floripy, w starym kinie São José, własny Kościół – Livre em Jesus – dobrze zorganizowany, z profesjonalną stroną internetową, luksusowym wystrojem wnętrza, nagłośnieniem, parkingiem, klimatyzacją itd.²⁹

Bitą kontynuował jeszcze przez jakiś czas swoje zaangażowanie polityczne, prowadząc jednocześnie z pomocą żony (również biskupa) sprawy Kościoła – w kolejnej kadencji prefekta Dário Bergera został sekretarzem ds. międzynarodowych (2008-2012)³⁰. Po odejściu Bergera z polityki, również Pereira porzucił karierę urzędniczą i poświęcił się całkowicie dalszemu rozwojowi swojego Kościoła.

„Kościół surferów” jako przykład nowej religijnej wspólnoty trybalnej

Religijny ruch surfistów Floripy jest dobrym przykładem nowej wspólnoty trybalnej według teorii Maffesoliego. Pojawił się on w panoramie religijnej Floripy wśród sportowców, surferów, którzy charakteryzowali się wówczas

²⁷ Wywiad z 27.02.2018, mężczyzna, lat 52, Campeche, Floripa.

²⁸ <http://g1.globo.com/Noticias/Brasil/0,,AA1413589-5598,00 POLICIA+DOS+EUA+PREN-DE+BISPOS+DA+RENASCER+EM+MIAMI.html> [22.02.2018] oraz <http://emails.estadao.com.br/noticias/geral,casal-renascer-e-condenado-nos-eua,36748> [22.02.2018].

²⁹ <http://www.livreemjesus.com.br/igrejas.php> [23.02.2018].

³⁰ <http://wp.clicrbs.com.br/moacirpereira/2008/12/30/bita-pereira/?topo=67,2,18,,67> [23.02.2018]; <http://www.pmf.sc.gov.br/noticias/index.php?pagina=notpagina¬i=1633> [23.02.2018].

swoistą subkulturą – jej elementem była, oczywiście, deska surferska, ale również, niestety, narkotyki. Lider ruchu, Bita Pereira, szybko zaczął tworzyć silną prozelicko grupę poszukującej młodzieży, wykorzystując do tego celu początkowo najbliższych przyjaciół, wielbicieli swojego surferskiego talentu i własną sportową sławę. Możliwość uczestnictwa w organizowanych przez Bitę Pereirę i jego równie znanych kolegów spotkaniach ewangelizacyjnych stała się dla bardzo wielu młodych, aspirujących sportowców z Floripy, nie tylko czymś „cool”, ale nabrała magicznego charakteru budowania nowych, ważnych więzi społecznych, poszukiwania sportowej tożsamości, wspólnego przeżywania kontaktów z Absolutem, namacalnej obecności *sacrum*. Poprzez dobrowolny udział w tej wspólnotie surferzy wyspy manifestowali swój specyficzny styl życia, przywiązanie do ustalonych rytuałów, surferskiego żargonu czy ubioru, a elementy te dodatkowo ułatwiły integrację członków grupy, dając im przyjemność z nieformalnej afiliacji i wspólnego, w ich odczuciu bardzo wartościowego spędzania wolnego czasu poza treningami, stanowiąc dobrą alternatywę dla narkotykowych wyskoków i alkoholowych balang. Przynależność do „Kościoła surferów” stała się alternatywą dla innego rodzaju „zaistnienia” w surferskim świecie towarzyskim wyspy, zaznaczenia swojej obecności, stania się kimś znanym i cenionym – tak jak Bita i jego najbliżsi przyjaciele, z którymi ruch był od początku silnie utożsamiany. Przynależność ta dawała też możliwość zmanifestowania swojego „ja”, wolnej, nieograniczonej ekspresji własnej filozofii życiowej, autentycznych przeżyć, które kształtowały życie surferów,

Taka nowa rzeczywistość zaczęła się jednak dosyć szybko rządzić prawami konkurencyjnego, religijnego rynku w Brazylii. Aby korzystać z pozytywnej aury spotkań i doświadczać z tego tytułu przyjemności, należało wkrótce poddać się wdrażanym przez Bitę Pereirę kierunkom przemian „instytucjonalizujących”, opanować nowe zasady współżycia w grupie należącej do Kościoła, albo – odejść. Solidarność trybalna nie przeważała, jak można zauważyć, nad siłą indywidualności poszczególnych jej członków, którzy pozostali indywidualistami pomimo łączących ich przez dłuższy czas silnych więzi wspólnotowych. Na etapie budowy filii pierwszego Kościoła Bity większość surferów „wykruszyła się” ze środowiska, przy czym część spośród nich podjęła próbę skonstruowania „własnej religijnej narracji”, tworząc własne „nowoplemiona”, które też szybko były przez nich strukturyzowane i instytucjonalizowane. To pokazuje, że więzi pomiędzy surferami, choć wydawały się w początkowym okresie *effervescence* bardzo silne, były jednak stosunkowo słabe – w każdej chwili mogły zostać zerwane bez żadnych konsekwencji. Co więcej, każde takie zerwanie mogło zakończyć się „wyprowadzeniem innych członków grupy” do nowej wspólnoty (choć zdarzały się też po jakimś czasie powroty). Pomimo zatem faktu, że ruch kształtował się prawie dekadę, był jednak przez cały ten czas wspólnotą otwartą, dynamiczną, ale jednocześnie

efemeryczną i zmienną, co podkreślali jego ówcześni uczestnicy, opartą na więzi uczuć, wspólnych rytuałów i bardzo silnych emocji. Początkowa wspólnota była co prawda otwarta dla każdego, kto chciał w niej uczestniczyć, ale jednak mocno podkreślano w niej charakterystyczne, swoiste cechy „surferskiej subkultury” młodzieżowej wyspy. Ci, którzy zdecydowali się na przystąpienie, byli albo zaawansowanymi, albo początkującymi, aspirującymi surferami, którym przystąpienie do grupy wyraźnie imponowało. Ta przynależność zaczęła jednak tracić na swoim uroku w momencie, kiedy grupa stawała się coraz większa i coraz mniej jednorodna. Dla surferów zaczęło wówczas brakować w niej przestrzeni. W miarę upływu czasu zmieniły się również priorytety samego inicjatora grupy – Bity Pereiry, który jej istnienie zaczął traktować w kategoriach „zawodu pastora”. Aby utrzymać siebie, rodzinę i doprowadzić do rozwoju najpierw zarządzanych przez siebie filii Kościoła, potem własnego Kościoła, musiał rozszerzyć doń „nabór”, dokonać uniwersalizacji przesłania, otworzyć drzwi dla wszystkich. To doprowadziło do rozmycia surferskiej tożsamości i zastąpienia jej przez, najpierw, sportowe inklinacje nowej wspólnoty (pojawiają się przedstawiciele innych dyscyplin), potem – nacisk na przyciągnięcie do Kościoła tych, którzy mogli zapewnić środki do jego rozwoju, czyli przedstawiciele klasy średniej pracującej, białych kołnierzyków, przedsiębiorców, polityków. Wśród surferów pojawiły się uczucia rozczarowania, znużenia, chęć odcięcia się od tak silnie zróżnicowanej grupy. Ponieważ łatwość przystąpienia do niej odpowiadała łatwości z niej zrezygnowania, następowało to z reguły szybko i nagle.

Surferska wspólnota nowoplemienna dawała poczucie sensu życia, pozwalała wypracować schematy myślenia o rzeczywistości w sposób tak atrakcyjny, że jej członkowie chcieli być do niej przypisani. Przestrzeń grupy oferowała swoistą „lokalność”, w przypadku surferów – także swoisty coaching z psychologii sportu. Grupa dawała poczucie solidarności, ale jednak nie rozbierała w żaden sposób silnego indywidualizmu jej członków – to grupa miała działać dla nich, nie oni dla grupy. I dopóki tak się działo, wspólnota przeżywała swój rozkwit. Kiedy przynależność do grupy stała się problematyczna, zbyt wymagająca, koszty uczestnictwa (w tym nie tylko czasowe, ale również finansowe, związane z utrzymaniem Kościoła i pastorów) stały się, w mniemaniu lokalnych surferów, zbyt wysokie, przedłożyli oni swój partykularny interes nad interes kolektywny, interes grupy, w pewnym momencie potęgując jej fragmentację i rozpad przez „pączkowanie” (założenie własnej grupy) i ponowny rozpad (próba jej instytucjonalizacji). Jednocześnie można zauważyć, że swoista surferska subkultura, wymuszająca poniekąd indywidualizm charakterem uprawianego sportu, w którym człowiek sam na sam staje oko w oko z żywiołem oceanu, kreuje niepowtarzalność, ale też potrzebuje społecznego potwierdzenia owej wyjątkowości. Stąd pojawia się tendencja do poszukiwania, także w ramach poszukiwań religijnych, ludzi

o podobnych zainteresowaniach, chęć nawiązywania z nimi przynoszących gratyfikację osobistą relacji. Manifestowanie surferskiej wyjątkowości było tutaj ważnym spoiwem grupy, czymś, co odróżniało ją w istotny sposób od reszty, w tym innych grup i wspólnot o charakterze religijnym. Ekspresja specyfiki sportu, relacji pomiędzy surferami, ich relacji z przyrodą, sposób mówienia, ubierania się, specyficzny styl bycia nabierały dodatkowo znaczenia, atrakcyjności i kolorów właśnie w jednorodnej grupie, dającej poczucie akceptacji i bezpieczeństwa – skupienia się na sobie, na wierze i na surfingu dzięki byciu razem. To właśnie we wspólnocie Bity, w swoim „Kościele surferów”, na jego początkowym etapie tworzenia surferzy z wyspy, uprawiający wciąż jeszcze wówczas dyscyplinę sportu nową (surfing pojawi się po raz pierwszy podczas igrzysk w 2020 r.), poczuli się wyjątkowi, niepowtarzalni, wybrani, „dotknięci przez Boga”. Wspólnota, poprzez swój wyjątkowy charakter, oferowany kontakt z mistrzami uwielbianego sportu i z Absolutem, była dla wielu z nich narzędziem konstruowania i realizacji własnej indywidualności.

Religijna wspólnota Bity Pereiry, „Kościół surferów”, została poddana procesowi instytucjonalizacji i tym samym praktycznie zakończyła swoją działalność w ramach surferskiej subkultury wyspy. Spośród Kościołów, które powstały „przez pączkowanie”, właściwie tylko Bola da Neve do tej pory kontynuuje swoje zainteresowanie grupą surferską, tworząc specjalne surferskie duszpasterstwo, ale w innych strukturach, prowadzonych przez pozostałych twórców ruchu, nie ma już specjalistycznych ofert przeznaczonych dla surferów. Porzucenie tej początkowej drogi, tej swoistej surferskiej „ewangelizacji trybalnej”, stało się jednak dla jej twórców trampoliną do innego rodzaju sukcesu: zawodowego i finansowego, stworzenia własnych, zinstytucjonalizowanych struktur kościelnych, dużo bardziej uniwersalnych w swoim przesłaniu i, co za tym idzie, mniej wybiórczo czy sektorowo nastawionych na „łowienie konkretnych dusz”, choć nadal chętnie korzystających ze sportowego wizerunku swoich twórców i legendarnej historii „religijnego ruchu surferów na Floripie”.

Literatura

- Beck U., Beck-Gernsheim U., *Individualization. Institutionalized Individualism and its Social and Political Consequences*, Sage, London 2002.
- Berger P.L., *Święty baldachim*, tłum. W. Kurdziel, Nomos, Kraków 2005.
- Luckmann Th., *Niewidzialna religia*, tłum. L. Bluszcz, Nomos, Kraków 2006.
- Mafessoli M., *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, tłum. M. Bucholc, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Ribeiro A.D., *Atletas de Cristo*, Mundo Cristão, São Paulo 1994.
- Siuda-Ambroziak R., *Religia w Brazylii. Uwarunkowania społeczno-kulturowe*, Nomos, Kraków 2015.

- Stark R., Bainbridge W., *Teoria religii*, tłum. T. Kunz, Kraków, Nomos, 2007.
 Tönnies F., *Wspólnota i stowarzyszenie*, tłum. M. Łukasiewicz, PWN, Warszawa 1988.
 Turner V., *The Ritual Process Structure and Anti-Structure*, Aldine Publishing Co, Chicago 1969.

Źródła internetowe

- <http://emais.estadao.com.br/noticias/geral,casal-renascer-e-condenado-nos-eua,36748>
<http://g1.globo.com/Noticias/Brasil/0,,AA1413589-5598,00 POLICIA+DOS+EUA+PRE NDE+BISPOS+DA+RENASCER+EM+MIAMI.html>
<http://wp.clicrbs.com.br/moacirpereira/2008/12/30/bita-pereira/?topo=67,2,18,,,67>
<http://www.livreemjesus.com.br/igrejas.php>
<http://www.pmf.sc.gov.br/noticias/index.php?pagina=notpagina¬i=1633>
<http://www.portaldailha.com.br/noticias/lernoticia.php?titulo=bita-pereira-assume-a-prefeitura-de-florianopolis&id=505>
<https://conhecerdeus.org.br/testemunhos/rodolfo-abrantes/>
<https://guiame.com.br/gospel/mundo-cristao/rodolfo-abrantes-counta-por-que-deixou-fama-dos-raimundos-o-brilho-de-deus-foi-maior.html>
<https://www.youtube.com/watch?v=5fMNX1BH544>
<https://www.youtube.com/watch?v=Ip8AAADVC80>
<https://www.youtube.com/watch?v=nABszPfbC3s>; <https://www.youtube.com/watch?v=4g21QUrfrhk>
www.atletasdecristo.org.br
www.renascerfloripa.com.br

Renata Siuda-Ambroziak – SURFING AND FAITH. THE CONTEMPORARY NEO-PENTECOSTAL TRIBALISM IN BRAZIL

The article discusses, in reference to Mafessoli's "new tribalism," the process of the founding and development of the first local surfers' church in the insular part of the city of Florianópolis, the capital of Santa Catarina in Brazil, where the culture of surfers has been very strong for several decades. Taking advantage of Mafessoli's theory, the author presents, in the context of the collected data, arguments for the possibility of recognizing the first "Surfers' Church" as an example of a new religious tribal community.

Keywords: surfing, faith, conversion, tribalism, (Neo)Pentecostalism